TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 19 sierpnia 1945 r. Nr.33 (73)

KAPITULACJA JAPONII I CO DALEJ ?

Jest faktem bezspornym - podkreślany przez wszystkich polityków i publicystów amerykańskich, że Japonia dlatego zaatakowała w grudniu 1941 r. St.Zjednoczone, ponieważ nie mogła od nich uzyskać zgody na przyznanie jej "wolnej ręki" w Chinach. W okresie 1937-1941 politycy japońscy wielokrotnie wysuwali takie propozycje, obiecując wzamian St.Zjednoczonym długotrwały okres pokoju oraz współpracę ekonomiczną. Najwybitniejszy dziś ideolog polityki amerykańskiej - Lippmann, tłumaczy powody dla których St.Zjednoczone zawsze odrzucały te propozycje i nie godziły się na "azjatyckie Monachium". Chodziło niewątpliwie o interesy gospodarcze St.Zjednoczonych w Chinach. Ale nie tylko względy gospodarcze grały rolę. Lippmann twierdzi, że St.Zjednoczone nie próbowały japońskiego podboju Chin przedewszystkiem ze względów strategicznych, ażeby nie dopuścić Japończyków do opanowania wschodnich (t.zn. chińskich) wybrzeży Pacyfiku t.j. tego oceanu wokoło którego koncentrują się jedne z najważniejszych problemów polityki światowej.

Przez 3 i pół lat St.Zjednoczone nosiły na swych barkach lwią część ciężaru wojny z Japonią - dopiero bowiem po zakończeniu wojny w Europie mogła W.Brytania rozpocząć przerzucanie większych sił na Pacyfik. St.Zjednoczone poniosły w wojnie na Dalekim Wschodzie ciężkie ofiary krwi, dały na rzecz tej wojny olbrzymi wysiłek materialny i moralny. St.Zjednoczone wreszcie - najwięcej zrobiły dla wynalezienia i wytworzenia bomb atomowych, które zadecydowały o ostatecznym wyniku wojny z Japonią, St.Zjednoczone są zatem głównym pogromcą Japonii. Z chwilą kapitulacji Japonii rodzi się pytanie: czy główny zwycięzca odniesie z tego zwycięstwa korzyści polityczne proporcionalne do swego wkładu w to dzieło, czy zdoła zrealizować cele o które walczył ?

W wyniku zwycięstwa St.Zjednoczone niewątpliwie obejmą kontrolę nad całym obszarem Japonii właściwej i będą mogły złamać japoński potencjał wojenny, czem raz na zawsze uniemożliwią Japończykom podjęcie nowych agresji. Niewątpliwie Amerykanie obejmą również w posiadanie, szereg małych wysp na Pacyfiku, które zmienią w potężne bazy wojenne. Ale nie zapominajmy : głównym celem wojennym St.Zjednoczonych było przywrócenie niezależności i integralności Chinom i przywrócenie w całej wschodniej Azji panowania zasady "otwartych drzwi". Od stopnia realizacji tego będzie można ocenić, czy St.Zjednoczone swe cele wojenne osiągnęły całkowicie, częściowo, czy też walczyły na próżno.

Zw.Sowiecki wypowiedział wojnę Japonii w dwie doby po wybuchu pierwszej bomby atomowej, a na jedną dobę przed japońską ofertą kapitulacyjną. Wkład sowiecki w dzieło sojuszniczego zwycięstwa nad Japonią jest równy zeru. Ale już dziś jest pewne, że Sowiety które z Japonią do przedostatniego dnia wojny walczyć nie chciały i które nie mają bomby atomowej - osiągną wielkie korzyści. Moskwa chce zbudować we wschodniej Azji taki sam system polityczny, jaki już zbudowała w Środkowo-Wschodniej Europie: kordon sanitarny, składający się z państw rządzonych przez marionetki, kontrolowane z Kremla. Takie rządy mają powstać w "niezależnej" Mandżurii, Korei, Mongolii wewnętrznej. Realizacja tego planu obraca w niwecz cel, o który Chiny walczyły z Japonią oficjalnie od lat osiem, a nieoficjalnie od r.1931. Obraca się również w niwecz cel - utrzymanie integralności Chin -dla którego Ameryka walczyła niemal 4 lata. Ale nie na tym kończą się sowieckie plany w Azji. Okrojone ze swych północnych prowincji Chiny również mają być składową częścią sowieckiej strefy wpływów. Kontrola nad nimi ma być wykonywana przez Moskwę dwojako: 1) przez istnienie wewnątrz Chin wielkiego państwa komunistycznego, liczącego już dziś 95 mil. mieszkańców. 2) przez dopuszczenie komunistów do udziału w centralnym rządzie chińskim. Godnym najwyższej uwagi jest fakt, że w tym samym dniu w którym Japonia skapitulowała, podpisano w Moskwie sowiecko-chiński traktat przyjaźni. Nie prędko zapewne dowiemy się o wszystkich jego klauzulach, ale nie ulega wątpliwości, iż nie mógł on dojść do skutku bez poczynienia przez Czang Kai Szeka i Soonga wielkich ustępstw Stalinowi. Tak tedy Sowiety są na najlepszej drodze do zdobycia decydującego wpływu na wschodnią część kontynentu azjatyckiego. Okoliczność, że armia czerwona będzie na tym obszarze siłą największą, wpływy te jeszcze dodatkowo wzmacnia.

W tym stanie rzeczy St.Zjednoczone oraz W.Brytania stoją w obliczu utraty najważniejszych owoców zwycięstwa i niemożliwości realizacji swych głównych celów wojennych. Nie można nie zauważyć uderzającej analogii między polityczną klęską poniesioną przez Anglosasów w Europie, a zapowiadającą się podobną klęską w Azji. W.Brytania przy pełnym poparciu Ameryki wypowiedziała wojnę Hitlerowi, aby uniemożliwić mu zabór Polski i całej Śr.Wsch.Europy. Hitler został pokonany, ale cele jego realizował Stalin. Ameryka przy poparciu W.Brytanii wojowała z Japonią, aby uniemożliwić jej zabór Chin i całej Wschodniej Azji. Japonię pobito, ale Stalin jest w trakcie realizowania jej zamiarów.

-o o (o o-

PÉTAIN CZY FRANCJA ?

W dniu 24 lipca rozpoczął się w Paryżu proces Filipa Pétain. Proces ten, największy proces historii współczesnej, jak go określił przewodniczący sądu Mongibeaux, nie tyle jest procesem politycznym co moralnym. Pétainowi nie zarzuca się prowadzenia złej polityki, oskarża się o krzywdę moralną uczynioną Francji, jej honorowi, jej suwerenności i jej prestiżowi. Francja oporu wydaje tu wyrok na Francję kapitulacji.

Przed sądem stoi marszałek Pétain któremu naród francuski w najcięższej chwili swego załamania 1940 r. powierzył władzę; Pétain - szef rządu, który podpisał zawieszenie broni i współpracował z Niemcami w haniebnym reżimie Vichy. Niezwykłością tego procesu jest to, że bohater wojny europejskiej, zwycięzca z pod Verdun, człowiek, który do 83 roku swego życia był chlubą i chwałą Francji - jako 90-letni starzec oskarżony jest o spisek, zamach stanu i zdradę !

Filip Pétain był w czasie tej wojny niewątpliwie kapitulanten Nr.1, nie tylko z uwagi na charakter i styl kapitulacji lecz również i ze względu na znaczenie w Europie i ciężar gatunkowy Francji. Pétain istotnie podpisał oddzielny pokój, zdradził sprawę Aliantów i współpracował z Niemcami. Te fakty hańbiące obciążają niewątpliwie Pétaina. Ale czy tylko jego samego ? Czy rzeczywiście on sam i z własnej inicjatywy popełnił te winy, czy też odpowiedzialność za nie zrzucona została na niego przez ówczesną Francję ?

Jedno z pism paryskich w przededniu procesu wysunęło następującą tezę : Jeżeli Pétain jest niewinny, to winna jest Francja; Francja jest niewinna, więc winę ponosi Pétain. Czy teza taka jest słuszna? Czyż nie można raczej uważać, że Pétain to była właśnie Francja 1940 r., która kryjąc się za parawan tego historycznego rekwizytu, nieomal relikwii narodowej, którą był sędziwy marszałek, chciała, zrzuciwszy na niego odpowiedzialność, zażywać błogiego spokoju i wykręcić się z dziejowej konieczności walki ?

Francja oporu zrodziła się naprawdę dopiero w okresie okupacji; Francja 1940 r była Francją kapitulacji. Wymierający naród - naród bez dynamiki i siły do ekspansji, którego wielkością była już prawie jedynie jego pełna chwały historia - w najbardziej przełomowej chwili wybrał sobie jako przedstawiciela zmęczonego starca, którego największą zasługą były ordery dawno minionych zwycięstw. Jedną z najistotniejszych kwalifikacji na wodza narodu jest, by był on wierną emanacją swego społeczeństwa, dokładnym wyrazem jego tendencji i dążeń. Pod tym względem z całej plejady "wodzów", których wyrzuciła na powierzchnię życia politycznego ta wojna, Pétain był może najprawdziwszym odbiciem swojego społeczeństwa.

X

X X

Jeden z głównych świadków oskarżenia b. premier Reynaud zarówno w zeznaniach swoich jak i w świeżo ogłoszonych pamiętnikach twierdzi, że Pétain był innym niż wyobrażała go sobie Francja, że okazał się małym, gdy naród uważał go za wielkiego. Gdyby tak było w istocie, to po najbardziej sprawdzianowym dowodzie "małości" Pétaina, po spiesznym podpisaniu zawieszenia broni, Francja odwróciłaby się od niego; naród by go opuścił. Tymczasem nic podobnego. Za de Gaullem poszła garstka, którą najpoważniejsza opinia francuska nazwała wówczas "bandą awanturników". Przy Pétainie pozostali nieledwie wszyscy. Pétain nie reprezentuje napewno tej nowej bohaterskiej Francji walki i oporu, której przywódcą duchowym był od początku gen de Gaulle; ale nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że był on wyrazicielem całego ogromnego odłamu opinii Francji - tej Francji, która fizycznie i moralnie poddała się w lipcu 1940 r. W tej Francji kapitulacji popularność Pétaina była niezaprzeczona i olbrzymia. Oto symptom charakterystyczny : ani razu w ciągu sprawowania przez niego władzy, Pétain nie był przedmiotem zamachu; zamach na gen. de Gaulle dokonany został wkrótce po przyjeździe jego do Francji.

Pétain nie dorósł do wielkości chwili, ani też nie posiadał kwalifikacji duchowych i fizycznych aby przewodzić walczącemu narodowi, ale w przekonaniu swoim spełnił swoje zadanie, chroniąc Francję od katastrofy wojny i prześladowań, w czym był zgodny z tym tak rozpowszechnionym duchem oportunizmu pewnych warstw francuskich, dla których spokój i dobrobyt są najwyższym dobrem. I stąd prawdopodobnie starczo - dziecięca ufność, z którą sędziwy marszałek oddał się w ręce nowych władz francuskich i dziś z takim spokojem zasiada na swoim procesie.

X

X X

Pétain wogóle nie zabiera głosu w procesie. W pierwszym dniu rozprawy odczytał zwięzłą deklarację, w której stwierdził, że nie uznaje kompetencji sądu, gdyż mając władzę powierzoną mu przez naród - jedynie przed narodem jest odpowiedzialny. To milczenie oskarżonego nie jest może tylko wynikiem jego własnej decyzji, czy też jego obrońców - spowodowane jest ono także prawie całkowitą głuchotą marszałka, który nie tylko nie słyszy zeznań świadków, ale do którego świadomości, zdaje się nie dociera rzeczywistość tego procesu. Świadczy o tem zachowanie się Pétaina, który chwilami sprawia wrażenie jak gdyby był widzem w tej sprawie a nie podsądnym, któremu grozi kara śmierci.

Od tego kamiennego spokoju oskarżonego dziwnie odbija wzburzenie i podniecenie świadków. Przed sądem, w tym największym

z procesów politycznych, defiluje cały korowód mężów stanu i przywódców partyj, premierów i generałów. I rzecz dziwna, prawie wszyscy ci świadkowie, z których wielu wolnych jest od wszelkiej odpowiedzialności - wygłaszają własne swoje mowy obrończe, chcąc z jakimś kurczowym pośpiechem i niepokojem zrzucić z siebie winy, którymi nikt ich na tej sali nie obarcza (Lebrun, Daladier, Reynaud).

W zeznaniach tych z taką siłą wskrzeszona jest rzeczywistość polityczna Francji, zwłaszcza tragicznych chwil lipca i sierpnia 1940 r., że rozsadza ona ramy procesu. Świadkowie oskarżają się wzajemnie. Cywilni zrzucają odpowiedzialność na wojskowych - i odwrotnie (Reynaud Weygand). Przewodniczący zmuszony jest ciągle przerywać i przywoływać świadków do porządku.

Mimo błyskotliwości niektórych zeznań (Blum) i świetnych polemik oratorskich stron i świadków - proces ten w najgłębszej treści swojej jest niezmiernie ponury. Jest to jakby tragiczna "podróż do kresu nocy " Francji; jakieś odnowienie tragicznego okresu kapitulacji w Compiegne i kolaboracji w Vichy.

X X

X

Wytworzenie sobie na podstawie przewodu obrazu oskarżonego wydaje się niepodobieństwem. Świadkowie oskarżenia i obrony przeczą tu sobie wzajemnie. Według pierwszych - głównym motorem działania Pétaina była ambicja osobista i nienawiść do ustroju republikańskiego, który pragnął zniszczyć z pomocą okupantów, gotowy wobec nich do wszystkich ustępstw i poniżeń . Wedługv drugich - marszałek uchronił Francję od klęski wojny i wewnętrznego zniszczenia i pozornie współpracując z Niemcami, pomagał w istocie sprawie Aliantów (unieruchomienie floty, nie oddanie baz w Afryce półn., misja profesora Rouyier i tp.). Te ostatnie oceny nie wiele zaważyć mogą na sprawie, w której niezależnie od toku samego przewodu , zapaść musi wyrok skazujący (kara śmierci, zdegradowanie, więzienie). - gdyż osądzona w niej ma być kapitulacja , której Petain jest symbolem. Istotnym celem procesu - to wyrok Francji walczącej, Francji de Gaule'a nad Francją kapitulacji - Francją Petaina.

Treścią najgłębszą tego procesu nie jest jeden człowiek; jest nią cały kompleks zagadnień i dlatego zasięg znaczenia jego jest olbrzymi i wybiega daleko poza sprawy Francji. W dobie obecnej, dobie "swer wpływów wielkich mocarstw", w dobie zacierania się linii demarkacyjnej między obowiązkiem obywatelskim a zdradą kraju, w dobie pomieszania pojęć, kiedy rozpowszechniają się teorie konieczności "Quislingów" dla biologicznego ratowania kraju - proces ten jest cennym wskaźnikiem i precedensem. Z twardą konsekwencją i precyzją określa on kryteria z dziedziny moralności politycznej, a zwłaszcza i przede wszystkiem ustala pojęcie zdrady.

Zdradą jest nie tylko wydanie kraju we władanie nieprzyjaciela. Jest nią również sprzeniewierzenie się obowiązkom swego stanowiska. Zdradą jest także działanie, przynoszące ujmę honorowi i suwerenności państwa, którego się jest przedstawicielem. Zdradą jest nie tylko spełnianie, czy choćby tolerowanie zarządzeń organów obcych, mających na celu krzywdę czy szkodę narodu - jest również samo wykonywanie władzy pod kontrolą i z pomocą wroga.

Za taką zdradę naród wolny, naród, który chce być silny i nie zależny ma prawo żądać kary śmierci.- To jest myśl przewodnia procesu Pétaina.

- o o O o o -
oOo

TECHNIKA I POLITYKA

Wynalazek bomby atomowej wzmógł zainteresowania całego świata problemem: technika a polityka. Problem ten istnieje oddawna, istniał zawsze: odkąd człowiek świadomie żyje i walczy na ziemi o swoje interesy i ideały. Ale dopiero dziś - w naszych oczach - nabiera ów problem posmaku czegoś, co decydować może o fizycznym istnieniu każdego poszczególnego człowieka, o wolności nie tylko krajów, ale i kontynentów, o obliczu całego świata. Tak może być teraz, gdy geniusz techniczny człowieka poszedł w konkury z budzącemi grozę elementarnemi siłami przyrody, gdy z niewielkiego ładunku wydobywa się energię burzycielską, dającą skutki trzęsienia ziemi, gdy jedna bomba zdolna jest doszczętnie zniszczyć znaczną część wielkiego miasta.

Nasze pokolenie własnemi oczyma widziało już kilkakrotnie, czym jest technika dla polityki. Widzieliśmy pierwszą wojnę światową, technicznie bez porównania doskonalszą, niż wszystkie wojny poprzednie, które w porównaniu z nią - wydać się musiały dziecinną igraszką. Pierwsza wojna światowa posługiwała się artylerią potężną i dalekosiężną, jakiej świat dotąd nie widział, gigantycznemi pancernikami i łodziami podwodnemi, jako bronią zwykłą, a wreszcie w pewnym nieznacznym zakresie użyła też czołgu i samolotu, które były wtedy ząbkującą dopiero bronią. Potęga techniczna koalicji antyniemieckiej z lat 1914 - 1918 była większa niż potęga zawsze wspaniałej techniki niemieckiej - i to było jednym z czynników które doprowadziły do kapitulacji Niemiec w pierwszym ich wielkim starciu ze światem.

W obecnej wojnie samolot i czołg stały się bronią zasadniczą. Ale "nierówna" była to broń po obu stronach frontu. W pierwszej fazie samoloty i czołgi niemieckie były lepsze i liczniejsze od samolotów i czołgów antyniemieckich. Ten fakt

stał się jednym z głównych czynników, które zdecydowały o przebiegu wojny w latach 1939 - 1941 i 3/4 Europy znalazło się pod okupacją Niemiec. Ale w drugim etapie wojny samoloty i czołgi Aliantów stały się lepsze i liczniejsze od samolotów i czołgów niemieckich; techniczna przewaga Aliantów stała się jednym z najdonioślejszych czynników dynamiki wojny - i Rzesza padła po kilku latach najstaranniej przygotowanej przez nią walki. Zaś przed kilku dniami Amerykanie zrobili użytek ze swego nowego wynalazku: rzucili dwie - wyraźnie i zaledwie dwie - bomby atomowe na Japonię, i Japonia skapitulowała, podczas gdy niewątpliwie przy dotychczasowych metodach walki mogła się była długo jeszcze bronić, może nawet całe lata.

Niewątpliwa jest potęga techniki i niewątpliwy jej wpływ istotny na wojnę czyli na jedno z głównych narzędzi polityki. Jeszcze większa od rzeczywistego znaczenia techniki jest jednak sugestia, którą ona stwarza. "Technika jest wszystkiem" - oto przesadny obraz, który się rodzi przed oczyma człowieka, oszołomionego biegiem wydarzeń. Skoro dwie bomby wystarczyły dla zlikwidowania Japonii - mówi się - to posiadacz tego wynalazku będzie panem świata i on właśnie - nikt inny - ukształtuje jego oblicze ideologiczne. A ponieważ posiadacz wynalazku, świat anglosaski, reprezentuje kulturę zachodnio - chrześcijańską, więc - konkluduje się - możemy być spokojni o jutro.

Tak jednak nie jest. Ten bieg myślowy jest prymitywny, ten wniosek jest mylny.

x

x x

Nie istnieje żaden stały związek pomiędzy doskonałością techniki a dobrem ludzkości. Technika nie jest samoistną siłą, sama przez się żadnych ludzkich spraw pozytywnie "nie załatwia" i sama przez się nic dobrego światu nie da. Technika jest środkiem ludzkiego działania. Jest tylko środkiem. Ponad nią stoi polityka t.zn. sztuka ustalania celów i budowania systemu środków, które prowadzą do wytkniętego celu. Od wartości polityki, która zaprzęga technikę do swoich celów, zależy wartość techniki. Dlatego bomba atomowa - w oderwaniu od polityki, służącej ludzkości - jest niczym: tylko czystą siłą niszczycielską, i może stać się nie środkiem budowy wolności, lecz początkiem ponurego okresu wszechnihilizmu i niewoli.

Celem, dla którego przez 6 lat prowadzono tę wojnę straszliwą, było uchronienie ludzkości od totalistycznego losu i od totalistycznego "nowego ładu". Ten cel osiągnięty dotąd nie został. Niebezpieczeństwo dalej grozi światu. Istota niebezpieczeństwa jest ta sama: totalizm grozi światu. Treść dzisiejszego totalizmu jest ta sama: niewola grozi światu. Metody dzisiejszego totalizmu są te same: najbardziej nieludzkie, najbardziej zdeterminowane i konsekwentne, będące kontynuacją metod hitlerowskich. Szansa zaś opanowania świata przez totalizm jest dziś większa niż była w roku 1939. Większa po pierwsze dlatego, że w roku 1939 ludzkość nie była tak zmęczona, jak dziś po 6-ciu latach ciężkiej wojny, i łatwiej mogła się była poderwać do obrony swych praw. I po drugie dlatego, że dziś czerwoni faszyści korzystają z pomyślnych dla siebie nastrojów międzynarodowych, związanych ze swoim udziałem w osiągniętym zwycięstwie militarnym, podczas gdy brunatni faszyści żadnych pozytywnych dla siebie nastrojów w świecie nie mieli.

Z tego wynika, że dziś, w roku 1945, cel świata kultury zachodniej powinien być ściśle ten sam, co w roku 1939 - walka o wolność. Walka tymbardziej zdeterminowana, że niebezpieczeństwo jest większe, tym łatwiejsza - że środki walki są lepsze. Taka powinna być polityka. Celem polityki musi być dokończenie wojny t. zn. zdobycie wolności. I dopiero rzeczywiste zdobycie wolności będzie zwycięstwem w wojnie, która się rozpoczęła 1 września 1939 roku.

Czy taka jest polityka Anglosasów? Narazie można dać na to pytanie tylko negatywną odpowiedź. Truman powiedział: "Nawet to, cośmy zrobili Japonii przy pomocy bomby atomowej, jest tylko małym ułamkiem tego, co mogłoby się zdarzyć światu w trzeciej wojnie światowej. Oto dlaczego St. Zjednoczone zdecydowały, że nie powinno być trzeciej wojny". Ale p. Truman nie powiedział, że należy wygrać drugą wojnę, która w sensie politycznym nie została przez Anglosasów dotąd wygrana. Truman powiedział: "Nie możemy nigdy pozwolić żadnemu agresorowi, aby był dość mądry na to, by nas rozdzielić, i dość silny - by nas pobić". Ale p. Truman nie powiedział, jaki jest jego stosunek do agresora, który jest wśród "nas". Tak jakby nie liczył się z możliwością, że agresor ten może w pewnym momencie być o tyle mądry, aby się "od nas" jawnie oddzielić w imię swoich odrębnych interesów, i o tyle silny, aby "nas" - pobić. A tak właśnie zdarzyć się może: bomba atomowa jest dziś monopolem Trumana, za rok zaś może służyć będzie jeszcze komuś. Jeden z uczonych brytyjskich oświadczył dziś, że do posiadania bomby atomowej będzie mógł dojść każdy kraj.

Słowa prezydenta Trumana nie wyczerpują sprawy. Ale znamienne jest, że pewne fakty, które miały miejsce w ostatnich dniach - już w okresie bomby atomowej - nie usposabiają do zbytniego optymizmu.

Pierwszy fakt leży na płaszczyźnie stosunku Anglosasów do wypowiedzenia wojny Japonii przez Związek Sowiecki: podkreśla się, że Związek Sowiecki wypowiedział tę wojnę przed zastosowaniem bomby atomowej, czyli podnosi się znaczenie 24-godzinnej wojny rosyjsko - japońskiej. Jaki jest cel tego? Nie wiemy, ale wiemy, że pozytywne ustosunkowanie się i wyolbrzymiona ocena sowieckiej deklaracji wojny stwarza nowy

fakt: znów podnosi polityczną pozycję Rosji, stwarza jej tytuł do partycypowania w korzyściach na Dalekim Wschodzie mimo, że Rosja cały czas była "neutralna" wobec Japonii t.zn. przedłużała okres wykrwawiania się Ameryki i Anglii. Drugim faktem jest dalsza ustępliwość Anglosasów wobec Rosji w Poczdamie.

Oba te fakty są niezrozumiałe skoro bomba atomowa leżała w kuluarach konferencji berlińskiej i skoro dziś, gdy Rosja nie ma jej jeszcze - przeważa sprawę sił w sposób zdecydowany na rzecz Anglosasów. O ile te dwa fakty nie wynikają z jakiejś nieznanej nam taktyki specjalnej, to można przypuszczać, że Anglosasi narazie dalej uprawiać będą politykę ustępstw wobec Stalina. Czyli - złą politykę. Politykę, którą można było zrozumieć, gdy na placu był Hitler i Japonia. Politykę, której nie możnaby zrozumieć, gdyby była prowadzona w okresie, gdy nie ma ani Hitlera ani Japonii.

X

X X

Bomba atomowa nie jest siłą samoistną i sama przez się nie da światu nic twórczego. Tylko polityka, świadoma swych celów, zdeterminowana w swym działaniu, uważająca technikę za swego sługę, może rozwiązać ciężkie problemy naszej epoki. Tylko bowiem właściwa treść polityczna, która się wiąże z wynalezkiem wojennym czy innym, nadaje pozytywną wartość temu wynalazkowi. Zupełnie tak samo, jak projektom międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa istotną wartość nadają polityczne podstawy, na których się ją buduje. Geniuszowi technicznemu i organizacyjnemu musi towarzyszyć rozum polityka gdyż w przeciwnym razie technika i organizacja mogą być ostatecznie zupełnie jałowe, a nawet stać się mogą zgubą ludzkości.

Wojna nie jest jeszcze politycznie wygrana. Ale Anglosasi to - potęga techniczna. Prawdopodobnie w miarę upływu czasu i nabrzmiewania doświadczeń w stosunkach z Rosją Sowiecką - Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pomnożą tę swoją potęgę techniczną przez uczynienie jej funkcją polityki wolnościowej, do której prowadzenia właśnie te dwa największe państwa kultury zachodniej są predystynowane. Wtedy dopiero - i wtedy napewno - wygra zakuta dziś w sowieckie kajdany Polska i Europa.

- o O o -

SOWIECKA ADMINISTRACJA W POLSCE

Wychodzący w Nowym Jorku "Tygodnik Polski" w numerze z dnia 24 czerwca b.r. drukuje artykuł o sowieckiej administracji w Polsce. Autorem artykułu jest p. William Bright. Artykuł jest charakterystyczny z dwu względów: 1) pisze go cudzoziemiec, 2) człowiek nieuprzedzony do Sowietów, nie mający z nimi żadnych "porachunków", a nawet przychylnym w zasadzie okiem na nie patrzący. Wynika to ze sposobu pisania o Sowietach n.p. o "wspaniałych działaniach armii czerwonej", zużywania takich słów, jak "wyzwolenie Polski od Niemców przez armię czerwoną" i t.d. A mimo to konkretna treść artykułu wypada druzgocąco dla okupanta sowieckiego, zgadza się przytym w zupełności z tem, co tutaj, w "Tygodniku Obozowym", niejednokrotnie pisaliśmy.

Dajemy poniżej obszerne fragmenty z wymienionego artykułu.

X

X X

"Wojskowy charakter tej administracji, w związku z toczącymi się krwawemi walkami o Berlin i najżywotniejsze ośrodki gospodarcze niemieckie, miałby swoje uzasadnienie z punktu widzenia ogólno alianckich interesów rozbicia Niemiec, a więc tym samym i z punktu widzenia interesów narodu polskiego, gdyby nie to, że już od pierwszych chwil okupacja ta nosi charakter bardzo specjalny. Polega on na tym, że okupacja ta nie ma na celu wyłącznie względów strategicznych i czysto wojskowych, dyktowanych interesami frontu, lecz zmierza do zorganizowania terenu przede wszystkim pod względem politycznym, a pozatym społecznym i gospodarczym, pod kątem widzenia dalszych długodystansowych, już na okres pokojowy obliczonych interesów sowieckich."

Dalej autor mówi o administracji "rządu lubelskiego": "Wbrew temu, co wyobraża sobie opinia brytyjska administracja ta nie jest bynajmniej polska, czy nawet samorządowa".

Następnie autor przechodzi do opisu stosunków na ziemiach leżących na wschód od linii Curzona.

"Na ziemiach położonych na wschód od linii Curzona, które Rosja przyznała sobie, bez odwoływania się do zgody ludności miejscowej - na tych ziemiach Rosja uważa, że winna działać ta administracja sowiecka, która była tam wprowadzona przymusowo naskutek umowy niemiecko - sowieckiej z października 1939 r. o rozgraniczeniu państwowych interesów sowieckich i niemieckich. Na tych terenach Rosja robi od samego początku uwolnienia ich od Niemców co jej się tylko podoba. Wprowadza w dalszym ciągu przymusową kolektywizację, stosuje masowe deportacje i egzekucje, stosuje wywłaszczenia ze wszelkiej, nawet drobnej własności prywatnej, jeżeli chodzi o t. zw. warsztaty pracy. Trzeba stwierdzić, że prześladowania te są w chwili obecnej w znacznie większym stopniu skierowane przeciwko Polakom, aniżeli to było przed uderzeniem Niemiec na Rosję w czerwcu 1941 r. Resztki inteligencji polskiej są wywożone do Rosji, podobnie, jak i fachowi robotnicy. Pozwolenia na wyjazd do prowincji objętych przez zarząd t. zw. tymczasowego rządu lubelskiego, udzielane są Polakom z wielkiemi ograniczeniami i po starannem

rozpatrzeniu każdego indywidualnego wypadku przez policyjne władze sowieckie. Można powiedzieć bez przesady, że tylko małowartościowy państwowo, politycznie i społecznie element otrzymuje pozwolenie na wyjazd na zachód. Toteż z tych prowincji, które rząd sowiecki ogłosił już jako sowieckie, różnemi drogami dochodzą najbardziej rozpaczliwe wiadomości o losie Polaków. Na tych też terenach członkowie b.A.K. wszyscy faktycznie biorąc, są jakby wyjęci z pod prawa. Mimo to, że wraz z armią czerwoną bili się oni z Niemcami, uważani są przez administrację sowiecką za agentów hitlerowskich bądź kapitalistycznych i stosuje się do nich zasadę bezwzględnej deportacji do Rosji, a w stosunku do dowódców i bardziej czynnych organizatorów stosuje się egzekucje bez sądu. Członkom b.A.K. z reguły odmawia się prawa wyjazdu na zachód do ziem objętych przez rząd lubelski i traktuje się ich jako wrogów Związku Sowieckiego. Trzeba stwierdzić, że władze sowieckie nie kierują się przy tym żadnemi względami natury społecznej, traktując jednakowo bezwzględnie inteligencję, robotników, burżuazję i chłopów. Niezależnie od wywożenia b. członków A.K. rozpoczęto ostatnio, widocznie w związku z uregulowaniem warunków komunistycznych na tyłach frontu, wywożenie ludności polskiej w wieku od lat 14 do 70, przyczem według posiadanych wiadomości około 20 % stanowią kobiety. Dotyczy to w pierwszym rzędzie prowincji lwowskiej i wołyńskiej. Ale identyczne wiadomości nadchodzą również i z prowincji wileńskich a nawet z terenu samej Litwy. W krajach bałtyckich bowiem stosowana jest ta sama metoda. Nic dziwnego, że zagrożona zupełną zagładą ludność polska wszelkiemi możliwemi drogami błaga o pomoc, rozumiejąc zupełnie słusznie, że jeżeli polityka sowiecka w tym kierunku będzie w dalszym ciągu niekrępowana, to za parę miesięcy na terenach, które Rosja uważa już za sowieckie nie pozostanie zupełnie elementu polskiego.

Inaczej trochę przedstawia się sytuacja na ziemiach, które objęte są rzekomą kompetencją tymczasowego rządu lubelskiego. Proces sowietyzacji i tutaj następuje coraz gwałtowniej, ale jest on w pewnym sensie zakamuflażowany. W obecnym etapie odbywa się on pod osłoną powołanych do życia przez ten tymczasowy rząd lubelski władz terenowych i biurokracji polskich, które w gruncie rzeczy jednak schodzą w praktyce do roli figurantów, a właściwą władzę sprawują urzędnicy i administracja sowiecka. Ogromną rolę w tej dziedzinie odgrywają konsekwencje dekretu sowieckiego z dn.22.VI.44 o przyznawaniu obywatelstwa polskiego wszystkim tym obywatelom sowieckim którzy biją się w t.zw. wojsku polskim, które nb. w obecnej chwili dowodzone jest przez generałów sowieckich odkomenderowanych do wojska polskiego, którym z tego tytułu też przyznano obywatelstwo polskie. Minister wojny rządu lubelskiego gen. Żymierski faktycznie nie ma żadnego bowiem głosu, jeżeli chodzi o armię polską walczącą i rola jego sprowadza się wyłącznie do dostarczenia rekruta i przygotowania kadr podoficerskich i młodych oficerów najniższych stopni. Oficerowie sowieccy po przejściu krótkiego stażu w wojsku polskim i otrzymawszy tą drogą obywatelstwo polskie odkomenderowani są następnie na stanowiska w administracji. Taką była np. kariera obecnego wojewody śląskiego, generała Zawadzkiego lub b. prezydenta i wojewody warszawskiego gen. Spychalskiego. A obok tego odkomenderowuje się do urzędów polskich ogromną ilość urzędników sowieckich jako łącznikowych, ekspertów, przedstawicieli sowieckich władz itd., którzy sprawują faktyczną władzę. Nawet w sprawach sądowych, przy przesłuchiwaniu tzw. kolaboracjonistów z Niemcami występują z reguły tacy rzeczoznawcy sowieccy, którzy faktycznie kierują przesłuchaniem, czy przewodem sądowym. Byłoby to nie do pomyślenia n.p. we Francji, czy w Belgii, a nawet we Włoszech, gdzie wyzwolone narody same dokonują sądu nad kolaboracjonistami. Pod pozorem walki z faszyzmem czy z nacjonalizmem polskim rzeczoznawcy ci tępią ogromną ilość takiego elementu polskiego, który wyraźnie stawiałby opór dalszemu procesowi sowietyzacji. Ogromną rolę w tym pomaganiu władzom sowieckim niszczenia elementu polskiego odgrywa Polska Partia Robotnicza, która została zorganizowana przez sowieckie czynniki komunistyczne. Partia ta ma na celu zniszczenie t.zw. nacjonalistycznej przeszłości polskiej i szerzy zupełnie chaotyczną demagogię społeczną, żerując na niewyrobionych społecznie elementach t.zw. lumpenproletariatu i nieuświadomionej biedoty wiejskiej. W rezultacie takiego programu partia ta przeprowadza likwidację wszystkich elementów inteligencji polskiej, byłego podziemnego aparatu administracyjnego, sądowego, a nawet kulturalno - oświatowego, który mógłby w przyszłości zorganizować się i przeciwdziałać sowietyzacji.

Sytuacja na ziemiach polskich, do których Rosja sowiecka nie rości sobie jeszcze oficjalnie prawa, mało odbiega od rzeczywistości na ziemiach położonych na wschód od linii Curzona. Władze sowieckie i tutaj dokonują masowych aresztowań i deportacji które z reguły obejmują najbardziej aktywny element polski. Wygląda na to, że władze sowieckie kierują się zasadą: "Kto z Polaków przez 5 lat potrafił stawiać opór Niemcom, mimo terroru walczył z nimi i nie poddał się, ten potrafi być niebezpieczny i dla władzy sowieckiej". To też wszyscy członkowie b.A.K., i administracji podziemnej, podziemni działacze społeczni i oświatowi, przywódcy ruchów politycznych, działacze posiadający związki społeczne lub kulturalne z Europą są bezlitośnie prześladowani, aresztowani, więzieni, deportowani lub rozstrzeliwani.

-ooOooo-

-o-